

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

O szkołach

w polskich okolicach wiele teraz piszą i dowodzą po gazetach, boć jest to też rzecz bardzo ważna. Każdy człowiek sprawiedliwy przyznać musi, że obecne „tresowanie“ dzieci polskich po niemiecku, bez pomocy języka ojczystego, po prostu żadnej korzyści nie przynosi. Dzieci w szkole ślęczą, nauczyciel się gniewa i niecierpliwi, a postępów w nauce nie widać. Wiedzą wszyscy o tém, czego brak, aby nauka szła lepiej, zrozumiałej, aby do serca i w głowę się wbiła. Wiedzą wszyscy, że dziecku trzeba zrozumiale każdą rzecz wyłożyć, wyjaśnić w języku ojczystym, który jest kluczem do wszystkich nauk. Wiedzą o tem wszyscy, że dziecku polskiemu, dla dobra jego duszy i ciała koniecznie jest potrzebna znajomość języka ojczystego o tyle, żeby przynajmniej czytać w polskiej książce umiało. O tém wszyscy wiedzą — ale nie wszyscy chcą to przyznać. Dziś już wiele gazet niemieckich, a zwłaszcza katolickich przyznaje, że dzieci polskie przynajmniej nauki religii św. powinny się w szkole uczyć w języku ojczystym. Piszą więc i dopominają się o to, pokazują na przykładach do czego to gwałtowne „przerabianie“ Polaków prowadzi i jakie skutki wydaje — ale rząd jakoś albo cofnąć się nie chce, albo długo się namyśla, — co zrobić. Z jednej strony katolickie pisma polskie i niemieckie i sprawiedliwie myślący Niemcy zachęcają rząd, aby pozwał na naukę polską w szkole — z drugiej strony zagorzalcy niemcey, liberali i inni niedowiarkowie wołają: „Precz z polską mową! ukrzyżować ją!“ Rząd się namyśla wciąż, co zrobić, a tu socjaliści rosną, niestety — i polscy. I będzie coraz gorzej, jeżeli tak nadal pozostanie. Rewidował wprawdzie szkoły z polskimi dziećmi minister, pan Gossler, był na Ślązku i w Poznańskiem, teraz i do Zachodnich Prus zjeżdża, ale o uldze jakiegokolwiek dla naszych dzieci ani słyhu.

Wychodząca na Ślązku niemiecka Gazeta Ludowa, tak o tych odwiedzinach pana ministra pisze:

„Rewizye ministra, które tenże naprzód zapowie, prawdy nie wykażą. Jeśli minister chce się prawdy dowiedzieć, musi niespodzianie zjechać do szkoły i sam egzaminować. Gdy nauczyciele naprzód wiedzą, że rewizya będzie, to dzieci wytresują i wtedy wszystko dobrze iść musi. Metoda szkolna w szkołach dla polskich dzieci jest nie niewarta i musi doprowadzić do tego, że z dzieci porobią się gadające lalki (pupki), nie ludzie z dobrze oświeconym rozumem i sercem. Jeżeli się to nie zmieni, to socjaliści będą sprzątaali z tego, co ta metoda szkolna sieje.“

Pięknie się w niemieckiej gazecie czyta takie słowa, a daj Boże, żeby one otworzyły oczy wszystkim — póki jeszcze czas.

Co słyhać w świecie?

Stary Bismark Polaków się jakoś jeszcze bardziej boi, niż cholery, a że ich już kasać nie może, więc mruczy. Niejakiś dziennikarz Harden pojechał na rozmowę do ks. Bismarka, a ten nuże wywodzić na Polaków, od takich i owakich. Poczytuje Bismark Polakom za złe, że gdy mieli własne państwo, to wszystkich chcieli katolikami zrobić, że cudze kraje napadali, że tylko cychają, aby Polskę przywrócić i t. d. Tak sobie Bismark opowiadał, żeby znowu rząd trochę na Polaków poszczuć. Ale na nie wiele się to przyda. Dziś i Niemcy się na Bismarku poznały. Chwalił przecież Bismark chłopów polskich, że są na wojnie bitni, ale też łatwo burdy i bijatyki urządzają. Co do tego, to niedawno stało w gazetach, że w mieście Pile nauczyciel gimnazjalny i oficer, obaj Niemcy, pobili się na ulicy. Czegoż więc żądać od prostego chłopca?

Pan Bismark lepiejby więc zrobił, żeby na stare lata siedział sobie za dobrym pokojem, kiedy mu ciepło, innym zaś nie przymawiał, bo sam

smoli. Na świecie będzie i tak dłużej Polaków, niż ks. Bismarka, bo większa moc Boska, jak złość ludzka.

Niemcy. W Wittenbergu odbyło się otwarcie uroczyste odrestaurowanego kościoła protestanckiego zamkowego w ubiegły poniedziałek. Przybył cesarz, cesarzowa i wielu udzielnych książąt luterskich niemieckich. Były mowy, śpiewy itd. W tym Wittenbergu na bramie tego kościoła w r. 1517 przybił Luter 95 zdań przeciw katolickich co dało powód do odstępstwa wielu książąt niemieckich od wiary katolickiej.

— Tak zwani „niezależni socjaliści“ chcą ze swymi bardziej umiarkowanymi towarzyszymi zerwać wszelkie stósunki i zupełnie osobną tworzyć partya. A zamysły ich i życzenia tak są radykalne, rewolucyjne, że dalej nie idzie. Chcą oni cały dotychczasowy ustrój świata zniweczyć, i wszelkie obecne instytucje usunąć, a więc szkoły, stósunek państwa do kościoła, wojsko, urzędy, sejmy itd. A tu jeszcze niektórzy zagorzalcy śmieli wygłaszać takie bzdurstwa, że katolicy dla Niemiec są niebezpieczniejsi niż socjaliści. Kto takie głupstwo gada, temu braknie chyba piątej klepki w głowie.

— Pisało się dawniej o tem, że rząd chce podobno podatek gruntowy i budynkowy przekazać gminom. To się wie, że żąda w to miejsce jakiego innego dochodu (podatku), boć rząd niczego z dobrej woli poddanym nie podaruje. Z tem się ma tak: Rząd chce nałożyć podatek na wszelki majątek. Obliczono, że wszystek majątek, jaki tylko w Niemczech jest, ma wartość 66 miliardów marek. Z tego majątku zamierza rząd wycisnąć 33 miliony marek podatku. Z podatku dochodowego zebrał rząd przeszło 40 milionów więcej, niż się spodziewał. Razem byłoby tedy 73 miliony. Jeżeli posłowie przystaną na nowy podatek od majątku, wtedy się rząd zrzecze podatku gruntowego i budynkowego a pozostawi gminom do woli, czy chcą te podatki pobierać czy nie.

Tyle milionów dochodu ma rząd dziś z gruntowego i budynkowego. Czy tak, czy owak płacić będzie trzeba. Nie kijem cię, to palką!

Wirtembergska królowa wdowa Olga, córka zmarłego cara Mikołaja, zmarła 30 z. m. wieczorem po dłuższej chorobie, w 71 r. życia. Król już był w podróży do Wittenbergi, ale na wiadomość o śmierci swej stryjenki wrócił, aby zarządzić pogrzeb, który się ma odbyć w piątek 4 bm. Cesarz niemiecki chce osobiście w pogrzebie brać udział. Królowa Olga nie przeszła na protestantyzm lecz pozostała wierną prawosławiu rosyjskiemu.

Kupującym na odpłatę znanem było, iż chociażby nawet kilkanaście rat odpłacili a następnie czy to wskutek braku pracy, lub choroby lub z innej przyczyny nie mogli zapłacić dalszej raty, to kupiec miał prawo rzecz tę zabrać nie oddając bynajmniej już odebranych pieniędzy. Zdarzało się natém bardzo często że biedna dziewczyna n. p. kupiła sobie maszynę do szycia na odpłatę chcąc tym sposobem ucziwieć na chleb zapracować. Pierwszą i dalsze pięć rat odplacała kupcowi tak że pozostawało jeszcze za ledwo 6 marek do zapłacenia a tymczasem przez zakłócenie się w palec wytworzył się wrzód, następnie dołączyły się inne jeszcze choroby — tak iż na czas owych 6 marek zebrać nie mogła — a ów kupiec trzymając się ugody, maszynę zabrał jako swą własność. Owa dziewczyna zaś straciła nasamprzód

Bóg, Ojciec wdów i sierót.

Przez Sta

Na końcu dużej wsi położonej nad Żółtą lipą, blisko jej ujścia do Dniestru, stał niewielki, ale nadzwyczaj schludny domek, otoczony kilkoma wysmukłymi brzożami. Przed domem był mały ogródek ze starannie utrzymanymi grządkami kwiatów; z boku ciągnął się ogród warzywny, na końcu którego rosło kilkanaście drzew owocowych; małe podwórko z obórką, stodołką i chlewami przytykało do drugiego szczytu, za domem zaś była dość duża łączka, sięgająca aż do rzeki. Całe to obejście wskazywało niewielki wprawdzie dostatek, lecz niezwykłą staranność ręki gospodarza.

Sliczny był wieczór czerwcowy; tem piękniejszy i miłszy, że następował po dniu nadzwyczaj upalnym. Słońce zaszło już dość dawno, lecz ostatnie jego blaski rzuciły długie smugi różowego światła na ciemny błękit nieba. Księżyc w pełni chylił się także ku zachodowi, a blade jego promienie, odbijając się w Żółtej lipie,

owe wpłacone już 40 m., potem maszynę, a tém samém i sposób ucziwego zarobku.

Obecnie rząd jednakże uznał smutne skutki tego prawa i dla tego takowe zmienia a ministerstwo już układa nowe przepisy i tak:

Kto coś drugiemu na odpłatę sprzeda, może sobie kontraktem wymówić, że sprzedana rzecz tak długo własnością jego pozostanie, dopóki ję kupujący całkiem nie zapłaci. Jeżeli jednak kupujący już część odplacił, a reszty zapłacić nie chce lub nie może, to sprzedający weźmie nazad sprzedaną rzecz, ale musi oddać kupującemu pieniądze, które już odplacił. Wolno jednak sprzedającemu potrącić sobie nieco za używanie owęj rzeczy przez nabywcę. Ile to potrącenie ma wynosić, to się oznaczy podług § 260 cywilnego prawa procesowego. Nie będzie też wolno nazywać tak wysokich kar na to, gdy kto jakiego przepisu kontraktu nie dotrzyma.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Dowiadujemy się, że z mających być wyświęconych księży odprawia pierwszą mszą św. Weichsel w Gietrzwałdzie, w środę, dnia 9 listopada, a Kensbock w Klebarku w poniedziałek, dnia 14 listopada.

— W dawniejszym domu p. J. Dietricha przy rynku, założył od niedawna skład manufaktur p. Juliusz Bluhm, który wziął sobie za zadanie sprzedawać tylko za gotówkę i po stałych cenach. Taka sprzedaż za-

zamieniały ją dziś na srebrną. Cisza panowała już w wiosce zupełna, bo mieszkańcy jej znużeni całodzienną ciężką pracą, szukali we śnie odpoczynku i zapomnienia trudów i kłopotów.

Tylko w małym domku nad rzeką, w izbie, której okno wychodziło na łąkę, siedziała młoda jeszcze urodziwa kobieta, skromnie, lecz czysto i starannie ubrana. Kształtne, choć bardzo spracowane ręce, trzymała złożone na kolanach, a twarz bladą, smutną zwróciła ku niebu, wpatrując się w błyszczące gwiazdy, które zdawały się drgać, mrugać i dawać jakieś znaki zamysłonej kobiecie.

Przez otwarte okno dochodziły głosy czajek gnieźdzących się w nadbrzeżnych łąkach, a lekki wietrzyk przynosił zapach świeżo skoszonego siana.

— Mój Boże, mój Boże — szepotała kobieta i lzy strumieniem polały się jej z oczu — i ot, mnie trzeba to wszystko opuścić, iść w świat, gdzie oczy poniosą. A żeby to jeszcze ja sama! O doloż moja, dolo! — zakłakała głośno.

prowadzoną została w ostatnich czasach po wielu wielkich miastach a z pewnością i tutaj znajdzie poparcie. Przy sprzedaży po stałych cenach unika się długiego handlowania i targowania, a przez płacenie gotówką oszczędza się strat i procesów, które tylko sądom napychają pieniądze. Kupiec może wtenczas towar swój taniej sprzedać a kupujący może być prędzej pewien, że kupił rzetelnie.

Z powiatu. Posiedzieli Antoni Biermański wybrany i potwierdzony został jako sołtys w Bogdanach, a posiedzieli Jan Pieczkowski i Jakób Saalman ławnikami tamże.

* Nytych. W Nowej Cerkwi spaliła się 30 zm. chata gospodarza Wiebego, przyczem cały dobytek mieszkańców stał się pastwą płomieni. Robotnik Wilm i Gutowski, oraz żona ostatniego odnieśli znaczne rany. Przy gaszeniu przyszło także do kłótni a następnie i do bijatyki, w której dwóch robotników poraniło nożami sługę gminnego. Robotników przyaresztowano i odstowiono do więzienia.

* Malbork. Poseł socjalistyczny Schulze z Królewca, który w niedzielę w Gdańsku koszulki opaki swym zwolennikom prawą, udał się w dalszą podróż agitacyjną do Malborka, gdzie nawet kobiety na zebranie w poniedziałek zaprosił. Policja jednak wzbronila wstępu kobietom. W wykładzie tumanil słuchaczom w oczy, że w przyszłym państwie socjalistycznym robotnik zamiast 941 mrk. będzie miał 4,705 mrk. dochodu, słowem, że pieczone gołąbki będą same przylatywały do

Wtem z łóżka stojącego w kącie podniosła się ciemna główka dziecka; siedmioletni chłopczyk, w białej koszulce, przepasanej czerwoną krajką, wygramolił się z łóżka i przyszedłszy do matki mówił pieszczotliwie:

— Matyńko, nie płaczcie, nie płaczcie tak okrutnie, Iwaś was kocha matyńko.

Kobieta wzięła dziecko na kolana, przytuliła do siebie i mówiła płacząc coraz żałośniej:

— O synku, sokołyku mój, nad tobą ja płaczę. Żli ludzie chcą nas wyrzucić z chaty precz, mnie i ciebie nieboże. Nie ujrysz już łączki naszej, rzeki, boru ani tego nieba oto, patrz! — zwróciła główkę Iwasia ku oknu i sama zatęgnęła oczyma w tym pięknym świecie Bożym, który za oknem, w mrokach nocy, wydawał się tak wielki, wspaniały i pociągający serce.

Długo tak siadzieli zapatrzeni matka i dziecko. Mały Iwaś uśmiechał się do księżycy, rachował gwiazdki, a matka rozmzślała nad nieszczęściem jakie ją spotkało.

Przed rokiem była jeszcze Ulana (takie jest imię kobiety) najszcześli-

gąbki. Zkądby ale na to wziąć pieniędzy potrzebnych, zapomniał widać mówca bliżej oznaczyć. Chyba tylko głupi na lep się schwycić dają. — Rabunki na drodze publicznej są w tutejszej okolicy teraz na porządku dziennym. W sobotę odstawiono znowu na policję strasznie poturbowanego robotnika, którego kilku opryszków napadło i odebrało mu około 100 mrk. Kilku podejrzanych ludzi już przyaresztowano. Ciężko rannego musiano do lazaretu przenieść.

* **Sztum.** Jak donosi „Dan. Ztg.“ otrzymał ks. prob. Palmowski w Starym targu onegdaj list z Gdańska od „socyjalistycznego komitetu“, gdzie go wzywają żeby zapłacił 60 m. kary, za to, że z kazalnicy ostrzegał przed agitacją socyjalistyczną.

* **W wsi Sandkrug pod Choryniem** niedaleko Berlina pokłócił się tamtejszy gościnnie Tschirner z swym parobkiem, Polakiem, i zabił go widłami. Śmierć nastąpiła w kilka minut potem. Tschirnera przyaresztowano i osadzono w więzieniu w Oderburgu. Na świadka zawezwano służącą gościnnego, a gdy dziewczyna przeciw niemu świadczyła, rzucił się na nią i sponiewierał ją.

* **Czy to prawda?** pyta „Gaz. Gdańska“ i tak dalej pisze: Pomiędzy innymi sprawami, omawianymi przed tygodniem na synodzie luterskim dla diecezji chełmińsko-grudziądzkiej, zdawał pan pastor Erdmann z Grudziądza sprawozdanie o działaniu i o skutkach „wewnętrznej i zewnętrznej misji w obrębie wspomnianej diecezji.“ Pan Erdmann zaznacza, że ochronka we Wąbrzeźnie zarządzana przez dya-

wszą istotą. Mąż jej Sydor Szpył, człowiek pracowity, przemyślny i oszczędny, myślał tylko o tem, jakby dostatkowi i wygodzie Ulanie przysporzyć. Oprócz domu i ogrodu, w którym każdy kawałek ziemi musiał przynosić pieniądze, miał kilkanaście morgów ornej ziemi. Były więc krowki w oborze, trzoda w chlewkach, a drobiu to już Ulana miała tyle jak najbogatsza gospodyni. Ale łąki brakowało Szpyłom, choć tuż do ich domu dochodziła łąka sąsiada. Sydor tedy po kilku latach mozolnej pracy, odłożywszy trochę grosza, kupił ową łąkę, wybudował stajenkę, a że krowy pracując w roli dawały mało mleka, na co się ustawicznie Ulana żaliła, kupił parę niewielkich ale wytrwałych koników. Szczęście Sydora i Ulany nie miało teraz granic; jedno ich tylko martwiło, że nie mogli odrazu wszystkiego zapłacić. Lecz jeden z sąsiadów, bezdzietny wdowiec Omelko, a

koniskę, wielkiem cieszy się powodem. gdyż — teraz słuchajcie! — do owęj ochronki uczęszcza połowa dzieci luterskich, a połowa katolickich i żydowskich!

Stłumiając wszelkie gwałtem się ztąd nasuwające uwagi, poprzestajemy na razie na powyższym zapytaniu: Czy to prawda? Oto trudno, prawie niepodobna nam wierzyć, żeby takie rzeczy mogły zachodzić we — Wąbrzeźnie.

* **Toruń.** W bliskości przystani zimowej znaleziono na tratwie chorego flisa i jako podejrzanego o cholere wodą przywieziono do Silna, gdzie podobno już w barakach umarł. Utrzymują, że miał niewątpliwie cholere azyatycką. — Pod Sztumem, w Rothof, umarł człowiek z oznakami cholery. Podobno i jakiś chłopiec 5-letni zachorował na Rybakach w Toruniu.

* **Z Brodnickiego.** W sobotę napadło dwóch kłusowników właściciela Góla z Długiego mostu i pomocnika leśniczego i zabili ich na miejscu. Zbrodniarzy dotąd nie wykryto. Na wykrycie morderców wyznaczono 10.000 marek wynagrodzenia.

* **Koronowo.** Gospodarzowi J. z Solna skradziono przed kilku dniami w wieście naszym 2 konie i wóz, mające 1200 marek wartości. J. pozostawił konie z wozem przed pewnym gościńcem a sam udał się na miasto za sprawunkami. Kiedy powrócił, nie zastał już ani koni ani wozu. Pomimo energicznych poszukiwań złodziei dotąd nie wykryto.

* **Zrótów.** Dnia 29. z. m. poszło dwoje dzieci woźnicy proboszcza katolickiego: 5 letni chłopiec i 3 letnia

przytem człowiek bogaty i uczynny sam się ofiarował z pożyczką sześciuset złotych. Szpyłowie przyjęli ofiarę sąsiada z radością, a w dwa tygodnie później, gdy Sydor pozbiierał swoje pieniądze rozpożyczone pomiędzy ludźmi, oddał sąsiadowi dwieście reńskich, na które kwit otrzymał. Po trzech latach zaś wypłacił Szpył pięćset reńskich, a sto tylko została jeszcze do wypłaty.

Lecz naraz szczęście, jakim się tak długo cieszyło cnotliwe małżeństwo, odwróciło się od nich. Najpierw zachorował Sydor; gospodarstwo zaczęło podupadać, choć Ulana nie ustawała w pracy. Aż nagle, gdy już cokolwiek Szpyła miał się lepiej, przysłała do wsi zaraza na bydło i zabiła Sydorom trzy krowy, choremu pogorszyło się znowu, skoro zaś na domiar nieszczęścia jeden koń złamał nogę, a drugiego złodzieje uprowadzili, biedny człowiek nie umiając spokojnie znieść straty, zmartwił się

dziewczynka, do jeziora, aby się tam bawić. Dziewczynka idąc po małym moście prowadzącym do domku kąpielowego, wpadła niebacznie w wodę i utonęła.

ROZMAITOSCI.

Piękny kanarek, ulubieniec cesarzowej niemieckiej oraz wszystkich jej dzieci, zachorował na zapalenie płuc i oddany został na kurację do handlarza i znawcy ptaków, Schenka w Poczdamie. Jest to ptaszyna bardzo podobno mądra, a przytem ma być świetnym śpiewakiem. Synowie cesarza niemieckiego, jak donoszą gazety berlińskie, dowiadują się codziennie o stanie zdrowia ulubieńca swej matki.

Polacy w Małej Azji. „Przegląd emigracyjny“ w ostatnim numerze zamieszcza artykuł p. Chołoniewskiego p. t.: „Polacy w Turcji i krajach potureckich“, z którego dowiadujemy się, że w Małej Azji, po drugiej stronie Bosforu, od lat kilkudziesięciu istnieje kolonia Adamówka (po turecku Adam-pol) założona przez Polaków. Kolonia ta, jakkolwiek obejmuje tylko 200 rodzin, rozwija się bardzo pomyślnie. Koloniści zajmują się polowaniem na dziki, sarny, wilki i t. p. we własnych lasach, uprawiają pszenicę, owies i kukurudzę, wiśnie, czereśnie i t. d. Dla braku komunikacji zmuszeni są konno produkta swe do okrętów wysyłać. W r. 1889 p. Czarnowski założył bibliotekę i dziś posiada ona paręset dzieł i broszur, oraz czasopisma polskie. (Okolo 1864 r. pisał wiele o tej kolonizacji śp. Kaźmirz Szulc. „Gaz. Tor.“)

Z wielu stron dochodzą wiadomości

okrutnie i w dwa dni później już nie żył; a umarł tak nagle, że nawet Ulana pracująca w polu nie była przy jego śmierci.

Ale Sydorowa, choć nad życie kochała męża, była dzielną kobietą, więc czuła, że mając do wychowania Iwasia, nie wolno jej ręką założyć i oddawać się łzom i żalom. Jęła się tedy rozglądać w około siebie i wnet spozstrzegła, że bez pieniędzy nie może gospodarzyć dalej. Że jednak pocieszyć sąsiada nie było w domu, pojechał bowiem do krewnego swego Prybuły aż do Lwowa, pożyczyla tymczasem sto reńskich od żyda na piętnaście procent; pocieszała się zaś tem, że skoro Omelko wróci, nie odmówi jej rady i pomocy. Nie spodziewała się biedaczka, że go już nigdy nie zobaczy, a jednak tak się stało; Omelko umarł we Lwowie więc naturalnie do domu nie wrócił.

(Dokończenie nastąpi.)

o nieszczęśliwych przygodach na morzu z powodu groźących się burz. Parowiec angielski „Bokhara“ zatonął burzą zagnany na ławicę koło wysp Rybackich. Zginął kapitan z większą częścią załogi i wielu podróżnymi. Podobnego losu doznał okręt „Stranger“ z Honduras. Podobnie srożą się szalone burze w Anglii i Meksyku, obwodzie nawiedziły Włochy, deszcz bez przerwy leje w Hawanie, a o trzęsieniu ziemi donoszą z Bułgarii.

Bez błędu. Mało kiedy znajdzie się książka lub gazeta, w którejby jakiego błędu nie było. Pochodzi to stąd, że ci, którzy składają litery

omylą się czasem, biorąc literę, a choć każda książka lub gazeta zanim z druku wyjdzie, jest poprawiana parę razy — przecie niejedna omyłka zostaje. Jedna jedyna tylko książka dotychczas była bez błędu — ale to dowcipnem sposobem stało się. Był to nowy Testament wydany przez Roberta Etienne w roku 1549. Robert Etienne książkę tę postawił w miejscu publicznem, tak, aby każdy ją mógł oglądać i obiecał każdemu grosz za znalezienie błędu. Naturalnie każdy starał się błąd wynaleść, wskazał go — Robert kazał poprawić, a wreszcie książka wyszła bez błędu.

Ciekawe — ile by błędów znaleźli w życiu człowieka tego, któryby obiecał dać bodaj fenyg za pokazanie w niem jakiejś wady. Do wykazania wady — łatwo by się każdy rzucił, ale na wyszukanie enót — o: chyba że nie! . . .

Na Czytelnie ludowe

złożyli: Józef Petrykowski z Olsztyna 50 fen. Razem z poprzednimi zebraliśmy dotąd 13 m. 5 fen. Prosimy o dalsze składki.

Sprzedaż drzewa.

W środę, 9 listopada w południe o 1-ej w J-łguniu (drzewo na opał).

Hurtownie.

JULIUSZ BLUHM,

Cząstkowo.

RYNEK 12,

skład sukna, manufaktur, towarów modnych, płótna, trykotów, bielizny,

wypraw dla dam i dzieci.

Wszystkie oddziały mego składu towarów są na

porę jesienną i zimową

jak najbogaciej zaopatrzone i polecam po **bardzo tanich ale ściśle stałych cenach:**

Czarne i kolorowe materye jedwabne.

Nowości

w materyach na ubrania na jesień i zimę.

Płótna, stołowizna, ręczniki, Inlett i dreluchy na pościele.

Alzackie płótna na koszule, szertyng i materye negliżowe.

Drukowane barchany i flanele.

Firanki, pokrycia na meble, chodniki, dywany, portyery i nakrycia na stół.

Materye skórzane i gumowe, podkładki i różne gumowe nakrycia na stół.

Kołdry i derki do podróży.

Szale, szarfy i Cachenez.

Parasole w wielkim wyborze.

Tylko za gotówkę.

Materye na ubrania dla panów i chłopców.

Nowości

w zimowych płaszczach dla dam, żakietach, okryciach, watowanych zarzutkach, płaszczach dla dziewcząt i żakietach.

Ubiorki dla dzieci, płaszczyki i jaczki dla dzieci.

Ubrania dla chłopców pluszowe, szewiotowe, trykotowe i z innych trwałych materyi.

Paletoty dla chłopców z peleryną i bez peleryny.

Kołnierze w wielkim wyborze.

Welniane ubrania spodnie dla dam i dzieci.

Spódniki filcowe, Velour, atlasowe i dziane spódniki welniane i Vigogne.

Bielizna dla pań i panów.

Tylko za gotówkę.

Stale ceny.

Stale ceny.

Z powodu, że sprzedaję „tylko za gotówkę“, przez co oszczędzam sobie różnych strat, jako i wskutek długoletniej praktyki i wystarczających środków jestem w stanie mój towar tylko z najlepszych fabryk sprowadzać i sprzedawać po cenach, jakie rzeczywiście tylko w hurtownych składach sprzedającym z drugiej ręki się udziela.



Dom

w Olsztynie w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) nr. 2, jako i 6 morgów roli przy tartaku p. Raphaelson'a, są natychmiast do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli p. A. Schmidt, introligator w Olsztynie, ulica Prosta.

UCZNIA

w naukę piekarstwa przyjmie zaraz GERLICKI, mistrz piekarski, w Olsztynie, Górne przedmieście (Obervorstadt).

Biały i czerwony Portwein,
Słodkie wino węgierskie,
Muszkatułowe,
Sycylikańskie,
Barcelone,
Koniak francuzki,

jako i rozmaite gatunki rumu Jamaika, wszystko zawsze z beczki po znanych cenach poleca

Wichura,

handel win.

Syn porządnych rodziców, chcący się wyuczyć krawiectwa, znajdzie miejsce zaraz lub od Nowego Roku u mistrza krawieckiego

V. JACKOWSKIEGO w Butrynach.

Moja posiadłość,

40 morgów roli z torfowiskiem, zabudowania nowe, dom pod dachówką, szopa i stodoła, chcę natychmiast z wolnej ręki sprzedać.

Józef Sender w Nowej Kaletce. (Neu-Kalettkka p. Wuttrienen.)